

Hanna Michalczyk

Przeciw antropocentryzmowi : Zagadnienie komunikacji na tle Peirce'owskiego rozumienia semiozy

Studia Kulturoznawcze nr 1 (7), 125-138

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HANNA MICHALCZYK

absolwentka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
Wydział Filozoficzny

Przeciw antropocentryzmowi. Zagadnienie komunikacji na tle Peirce'owskiego rozumienia semiozy¹

1. Problem interpretantu² i użytkownika znaku

Teorię znaków, przed Peirce'em, nazwał „semiotyką” John Locke³, według którego przedmiotem badań semiotyki były idee i słowa. Słowa Locke rozumiał jako znaki idei, a idee jako znaki w myślach, które pozwalają rozumowi pojmować rzeczy pozamyślowe⁴. Historia zmagania z samym pojęciem znaku sięga jednak

¹ Praca powstała w ramach badań finansowanych ze środków budżetowych na naukę w latach 2010/2011 jako projekt badawczy promotorski nr N N101 116039 pt. *Retoryczny wymiar poszukiwania Prawdy. Krytyczna rekonstrukcja zaniedbanego wątku filozofii Charlesa S. Peirce'a*. Kierownik projektu: ks. prof. dr hab. Stanisław Wszolek.

² Rzeczownik „interpretant” odmieniam zgodnie z zasadą przyjętą przez autorów pierwszego tłumaczenia wyboru pism semiotycznych Peirce'a na język polski: Ch.S. Peirce, *Wybór pism semiotycznych*, red. H. Buczyńska-Garewicz, A. Nowak, Znak, Język, Rzeczywistość, Warszawa 1997.

³ J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, PWN, Warszawa 1955.

⁴ Nie przedstawiam tu wielowątkowej genezy Peirce'owskich poszukiwań semiotycznych, gdyż jest ona szeroko dyskutowana w literaturze i komentowana także przez polskich badaczy. Problem psychologizmu, który zrodził się w nauce pod koniec XIX wieku i jego oddziaływanie na poszukiwania Amerykanina, zmierzające do uchronienia logiki przed fundowaniem jej na psychologicznych badaniach przedstawia H. Buczyńska, *Peirce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1965, ss. 50–57. Peirce'owską „krytykę rozumu” i odpowiedź na problemy filozofii I. Kanta ukazuje M. Poręba, *Możliwość rozumu. Ćwiczenia z metafizyki*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2008, ss. 433–522. Poglądy Kartezjusza i ich krytyczne ujęcie w filozofii Peirce'a prezentuje zaś P. Gutowski, *Ch. S. Peirce'a krytyka epistemologii kartezjańskiej*, „Roczniki Filozoficzne” t. LII, 2/2004. Zagadnienia z tego obszaru podejmuje również w szerszym kontekście W. Kalaga, *Mgławice dyskursu*, Universitas, Kraków 2001, ss. 241–247.

starożytności i średniowiecza⁵. Nie ulega wątpliwości, że odczytany w dziełach swoich poprzedników Peirce wyraźnie nawiązuje również do przed-Locke'owskich idei, nazywając logikę – podobnie jak stoicy – nauką o znaku i znaczeniu, a relację oznaczania ujmując triadycznie (przedmiot-znak-interpretant⁶).

Właśnie triadyczna koncepcja *semeionu* towarzyszyła rozważaniom Peirce'a, który opowiadał się za nią przez cały okres swych badań w obszarze semiotyki⁷. Ujęcie to zaczęło wyłaniać się już w latach 1865–1866, kiedy 25-letni Peirce, nawiązując do idealizmu Immanuela Kanta, przywoływał pojęcie „przedstawienia” (*representation*). Zdaniem Thomasa Shorta w kantowskim okresie „semiotycznego idealizmu” Peirce'a można dostrzec korzenie koncepcji interpretantu. Short wskazuje, że pojęcie *Vorstellung*, które odgrywało w semiotyce Peirce'a pierwszorzędą rolę, może być tłumaczone jako „prezentacja” lub „reprezentacja”⁸. Podkreśla jednak, że w odniesieniu do myśli żadne z nich nie pomaga w przewyżczeniu niezręczności, która wyłania się, gdy myśl pojmujemy jako (re)prezentację. Wszak, jak zauważa Short, (re)prezentowane jest coś dla kogoś i gdy coś dla kogoś jest reprezentowane, w człowieku rodzi się myśl odno-

⁵ Badania Arystotelesa (*O interpretacji*, 2; *Analityki pierwsze*, *Retoryka*, w: idem, *Dzieła wszystkie*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1990–2003), św. Augustyna (*De Doctrina Christiana*, w: *O nauce chrześcijańskiej. Sprostowania*, tłum. J. Sulowski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1979), a przede wszystkim dokonania logików szkoły stoickiej. Warto wspomnieć, że już Hipokrates stosował rozróżnienie na znaki naturalne (symptomy chorób) i werbalne (objawy przedstawiane przez pacjenta), a Platon (*Sofista*, w: idem, *Dialogi*, tłum. W. Witwicki, Antyk, Kęty 2005) scharakteryzował myślenie jako dyskurs wewnętrzny (do tej koncepcji także *explicite* nawiązuje Peirce).

⁶ W zapisie „znaku” Peirce'a stosuję zasadę pisowni zestawień rzeczownikowych o członach równorzędnych, które oznaczają równoważne funkcje przedmiotu, tj. (w tym przypadku) znaku; zapis ten uzasadniam z jednej strony tym, że triada przedmiot-znak-interpretant traktowana jest przez Peirce'a jak jeden byt (w którym można jednak wskazać trzy elementy konstytuujące go), z drugiej strony zaś tym, że w różnych sytuacjach elementy triady mogą pełnić różne funkcje (przedmiot-znak-interpretant w sytuacji A odpowiada triadzie znak-interpretant-przedmiot w sytuacji B, to znaczy znak może pełnić zarówno rolę przedmiotu, jak i interpretantu).

⁷ T. Short, *Peirce's Theory of Signs*, Cambridge University Press, Cambridge, Mass. – Nowy Jork 2007, ss. 30, 164 nn.

⁸ W polskim przekładzie *Krytyki czystego rozumu* Roman Ingarden, tłumacząc *Vorstellung*, stosuje dwa wyrazy: „przedstawienie” oraz „wyobrażenie” i za ich pomocą odróżnia Kantowskie przedstawienia zmysłowe (wyobrażenia) od przedstawień intelektualnych. Wszystkie wyobrażenia są przedstawieniami, lecz nie wszystkie przedstawienia są wyobrażeniami. Zob. A. Banaszkiewicz, *Pojęcie przedstawienia w „Krytyce czystego rozumu” I. Kanta. Uwagi terminologiczne [s.a.]*, <http://www.filozof.uni.lodz.pl/hybris/pdf/Banaszkiewicz%201.df> [10.08.2011]. W dalszej części artykułu nie stosuję terminologii wprowadzonej przez Ingardena. Po pierwsze, rozważania oddalają się od wątku Kantowskiego, a po drugie interpretatorzy, których przywołuję, wskazują na różnice między *representation* (angielski odpowiednik Kantowskiego *Vorstellung*, a więc „przedstawienia” w tłumaczeniu Ingardena) i *presentation*, dla których najlepszymi odpowiednikami zdają się „reprezentacja” i „prezentacja”.

sząca się do tej (re)prezentacji. Niezręczność polega więc na nazywaniu myśli (re)prezentacją⁹. Peirce – zdaniem Shorta – musiał być tego świadom, skoro w późniejszych odniesieniach do problemu myśli-(re)prezentacji wprowadził pojęcie interpretantu – mentalnego odpowiednika (re)prezentacji, czy kolejną reprezentację tej samej rzeczy – czyniąc w ten sposób myśl (re)prezentacją nie tyle dla człowieka, ile dla innej myśli:

[...] w 1866, zdefiniowawszy reprezentację jako coś, co zastępuje coś [innego – H.M.] dla kogoś, [Peirce – H.M.] napisał, że byłoby „nieco precyzyjniej” powiedzieć: zastępuje dla „interpretantu”, „mentalnego odpowiednika” reprezentacji¹⁰.

Trudno dziś jednak orzekać, czy Peirce odszedł od pierwotnego sformułowania właśnie ze względu na „niezręczność” wskazywaną przez Shorta. Doprecyzowując uwagę można odczytywać także jako pierwszy krok w kierunku ogólnej definicji znaku, którą Peirce formułował, a w której nie odwoływał się do człowieka czy do ludzkiej myśli, ale właśnie do interpretantu. Ten aspekt definiowania znaku twórca pragmatyzmu często akcentował, natomiast z pewnością – na co wskazują także słowa Shorta – nie wycofał się z nazywania myśli (re)prezentacjami. W 1868 r. mówił, że w każdej myśli można dostrzec trzy elementy, a jednym z nich jest „funkcja reprezentowania, która czyni ją [myśl – H.M.] reprezentacją”¹¹.

Dążenie do wyeliminowania z definicji znaku odwołań do człowieka przyświecało Peirce’owi także w jego późnych pracach. Fiński filozof Ahti-Veikko Pietarinen podkreśla, że ogólna koncepcja znaku miała pozwolić na rozpatrywanie wszelkich relacji znakowych, a nie jedynie tych związanych ze znakami symbolicznymi (konwencjonalnymi). Jest to jedna z odpowiedzi, którą autor wskazuje jako możliwą wobec zarzutów Jürgena Habermasa, krytykującego Peirce’owską definicję semiozy jako niezręczną ze względu na jej nieprzystawalność do sytuacji komunikacyjnych, w których uczestniczymy. Tymczasem, jak podkreśla Pietarinen, Peirce’owska definicja znaku nie wymaga wprowadzania do niej pojęć „nadawcy” i „odbiorcy”, ale także takiej potrzeby nie rodzą definicje znaku w komunikacyjnych opisach formułowanych przez twórcę pragmatyzmu: „Nie zachodzi konieczność, aby ktokolwiek zapoczątkowywał znak czy aby ktoś go interpretował, chociaż, jak Peirce odnotowuje: »mówienie o nadawcy i interpretatorze w sytuacji użycia języka przyczyni się [podkr. – H.M.] do zrozumiało-

⁹ W taką samą pułapkę wpadł również Locke, dla którego znakami były idee.

¹⁰ Przekłady cytowanych fragmentów z pism Peirce’a i z Peirce’owskiej literatury, o ile nie zostały przetłumaczone na język polski, pochodzą ode mnie. T. Short, *Peirce’s Theory of Signs*, s. 29 nn.

¹¹ *Charles Sanders Peirce o nieskończonej wspólnocie badaczy*, tłum. A. Hensoldt, Wyd. Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2009, s. 59.

ści użycia języka«¹². Co więcej, »Wygodnie jest wyobrazić sobie [podkr. – H.M.] stwierdzenie w konfrontacji z rzeczywistym wszechświatem, jakby było rozważane przez dostatecznie poinformowanego obrońcę i wystarczająco poinformowanego przeciwnika«¹³. Posuwa się nawet dalej, przyznając, że konieczność wyobrażenia dwu osób nie jest oczywista”¹⁴.

Rozważania nad ogólną definicją znaku i jego działaniem a pojawiającymi się w pracach Peirce’a charakterystykami komunikacji pozwalają dostrzec, że choć Peirce utrzymuje sposób definiowania znaku bez odwoływania się do jego użytkowników, to sugeruje, że przywołanie sytuacji komunikacyjnych może pomóc w zrozumieniu działania znaku w ogóle (przykłady takich uwag Peirce’a obecne są też w powyższym cytacie z pracy Pietarinenena).

W 1908 r., w liście do Lady Welby¹⁵, Peirce, definiując znak, napisał, że określa on skutek „wywoływany w osobie” i zaraz dodał, że wtrącenie „w osobie” nie jest *de facto* niczym więcej, jak „rzucaniem oboli Cerberowi” i aktem desperacji, aby szerszą definicję znaku uczynić zrozumiałą¹⁶. W *Pragmatyzmie* z kolei Peirce pytał: „Czytelniku, jak zdefiniowałbyś znak?”¹⁷, i dla ułatwienia – ponieważ sformułowanie definicji „naukowej” (ogólnej) nie jest łatwe – odwołał się do obserwacji potocznie rozumianej sytuacji komunikacyjnej:

[...] znaki najczęściej funkcjonują między dwoma umysłami lub teatrami świadomości, z których jeden jest czynnikiem nadającym znak (akustycznie, optycznie albo jeszcze inaczej), natomiast drugi jest umysłem *biernym*, który znak *interpretuje*¹⁸.

¹² Niepublikowane manuskrypty Ch.S. Peirce’a: *The Charles S. Peirce Papers* (microfilm edition), Harvard University Photographic Service, Cambridge, Mass. 1996, s. 10, 1903 r.; cytowane według *Annotated Catalogue of the Papers of Charles S. Peirce* by Richard S. Robin, 1967.

¹³ *Ibidem* 491.

¹⁴ *Ibidem* 280, s. 30 nn.; A.-V. Pietarinen, *Peirce, Habermas, and Strategic Dialogues: From Pragmatism to the Pragmatics of Communication*, „Papers in Pragmatics” 1/2006, ss. 197–222.

¹⁵ Victoria Lady Welby-Gregory (1837–1912) była brytyjską myślicielką i pisarką. Jej filozoficzne zainteresowania podbudowane były raczej szerokimi kontaktami ze światem intelektualistów (także dzięki zawarciu małżeństwa z politykiem Sir Williamem Welby-Gregorym) niż formalną edukacją. Własne badania przedstawiła w pracach: *What Is Meaning? Studies in the Development of Significance* (1903), *Time As Derivative* (1907) oraz *Significs and Language: The Articulate Form of Our Expressive and Interpretive Resources* (1911). Była autorką artykułów publikowanych na łamach czasopism naukowych („Mind”, „The Monist”), a także hasła „Significs” (1911) w *Encyclopedii Britannica*. Recenzja jej pierwszej książki, napisana przez Peirce’a i włączona do zeszytu „The Monist”, zapoczątkowała ich przyjaźń i sześcioletnią wymianę korespondencji na temat zagadnień semiotycznych (listy wydano w 1977 r. w zbiorze *Semiotics and Significs Significs. The Correspondence between Charles S. Peirce and Victoria Lady Welby*, Indiana University Press, Bloomington – London 1977).

¹⁶ *The Essential Peirce. Selected Philosophical Writings*, t. II: 1893–1913, Peirce Edition Project, Indiana University Press, Bloomington 1995, s. 478.

¹⁷ Ch.S. Peirce, *Zaniedbany Argument i inne pisma z lat 1097–1913*, tłum. S. Wszolek, Wyd. Naukowe PAT, Kraków 2005, s. 11.

¹⁸ *Ibidem*, s. 12.

Z podobnym kontekstem, w którym Peirce podkreśla, że abstrakcyjną definicję znaku trudno zrozumieć, a pomóc w jej zrozumieniu może ujęcie znaku jako narzędzia komunikacji, spotykamy się, czytając *The Basis of Pragmatism in the Normative Sciences* (1906):

[...] znak jest zwykle rozumiany jako narzędzie komunikacji [...]. Dopóki jednak poszczególne rodzaje [znaku – H.M.] czekają na przebadanie, abstrakcyjny opis będzie trudno zrozumieć. Znak jest po prostu rodzajem medium komunikacji, a medium komunikacji jest rodzajem medium, medium zaś jest rodzajem trzeciego [...]. Znak jednak, w takiej mierze, w jakiej spełnia funkcję znaku, i w żadnej więcej, doskonale odpowiada definicji medium komunikacji¹⁹.

Na tym tle sugestia Shorta, że interpretant miał zapobiegać niezręczności wynikającej z nazywania myśli znakiem, zdaje się chybiona. Interpretant miał raczej za zadanie wynieść uwagę badacza semiotyki w sferę ponadantropocentryczną: ponad narzucające się pojęcia „interpretacji” czy „interpretatora”, jako możliwych elementów znakowej triady (przedmiot-znak-interpretant/interpretacja/interpretator). Peirce nie zmienił swego stanowiska w tej kwestii. Odwołania do użytkownika znaku, które są obecne w jego późnych pracach, nie świadczą o tym, by odszedł od ogólnej i formalnej koncepcji znaku na rzecz bardziej pragmatycznej i nawiązującej do praktyki użycia znaku przez człowieka. Przedmiot-znak-interpretant jest triadą, której istoty Peirce bronił do końca swych badań semiotycznych.

2. Krytyka i obrona Peirce'owskiej koncepcji semiozy

Sposób definiowania znaku i działania znaku (semiozy) proponowany przez Peirce'a budzi wątpliwości wśród interpretatorów jego myśli. Jednym z wyrażycieli obaw, że ogólna definicja nie przystaje do komunikacyjnej praktyki, jest Mats Bergman. Fiński filozof podkreśla w swej argumentacji przede wszystkim znaczenie „potocznej komunikacji” jako punktu wyjścia semiotycznych badań:

Odniesienie do zwyczajnej komunikacji jest znaczące; wskazuje ono, że punktem wyjścia filozoficznych analiz nie powinna być ani matematyka, ani fenomenologia, ale raczej coś, co moglibyśmy niejasno nazwać *obszarem retorycznym*²⁰.

Przyjęcie zdroworozsądkowego źródła w badaniach semiotycznych jest jednak dla Bergmana nie tylko punktem wyjścia, ale także jednym z argumen-

¹⁹ *The Essential Peirce...*, ss. 389–391.

²⁰ M. Bergman, *Peirce's Philosophy of Communication. The Rhetorical Underpinnings of the Theory of Signs*, Continuum, Londyn – Nowy Jork 2009, s. 83.

tów na rzecz zależności semiozy od ludzkich działań. We wstępie do swej pracy zaznacza:

O koncepcji znaku – jak o każdej znaczącej filozoficznej koncepcji – można powiedzieć, że jest ona zakorzeniona w społecznym doświadczeniu [...], argumentuję, że ogólność i abstrakcyjność relacji znaku nie implikuje autonomii semiozy; znaki funkcjonują jako znaki w celowych i pragmatycznych kontekstach²¹.

Swoją pozycję Bergman wypracowuje, przytaczając przykłady wypowiedzi Peirce'a, które wskazują co najmniej na jego niezdecydowanie w kwestii autonomii semiozy. Z jednej strony bowiem, zdaniem fińskiego myśliciela, Peirce formułuje abstrakcyjne definicje znaku i odżegnuje się od konieczności ujmowania w koncepcji znaku jego użytkowników, a z drugiej – formułuje definicje, w których odwołuje się do umysłu osoby i efektu w nim wywołanego²². Balansując między idealistyczną (Ransdella) a celowościowo-naturalistyczną (Shorta) interpretacją działania znaku, Bergman odrzuca ostatecznie ujęcie Josepha Ransdella, mimo pewnego dostrzegalnego podobieństwa między swoim a jego rozumieniem podstaw semiotyki.

Ransdell przyjmuje za punkt wyjścia rozważania nad sytuacjami komunikacyjnymi, z których abstrahuje ogólny wzorzec semiozy. Bergman jednak krytycznie odnosi się do takiego ujęcia, ponieważ przypisuje ono nadawcy ograniczoną rolę, polegającą jedynie na tym, że może on skorygować interpretację odbiorcy. Tymczasem, zdaniem Bergmana, zadanie nadawcy jest znacznie istotniejsze i polega przede wszystkim na zakreśleniu uniwersum dyskursu. Innym problemem w interpretacji Ransdella jest utożsamienie „znaczenia”, „przedmiotu” i „prawdy”, podczas gdy – jak wskazuje Bergman – Peirce nalegał, aby odróżniać „przedmiot” znaku od jego „znaczenia”, które wiązał raczej z „interpretantem”. Ujęcie Ransdella, który relację znakową rozumie jako celowo ukierunkowaną niezależnie od pojawiających się dowolnych interpretacji (już u podstaw nadawca wszystko koryguje), jest, zdaniem Bergmana, zbyt abstrakcyjne i totalizujące. Ostatecznie zatem opowiada się on za rozumieniem semiozy przedstawionym przez Shorta:

Wydaje się, że celowościowa koncepcja – czy doskonale oddaje ona pozycję Peirce'a, czy nie – konstituuje wyjaśnienie semiozy, które jest bardziej wiarygodne niż idealistyczny pogląd Ransdella²³.

Propozycja Shorta, którą Bergman przyjmuje, powoduje różne trudności. Sam Bergman niemal dla każdego przywoływanego cytatu czy dla każdego opisu „składowych” stanowiska Shorta również znajduje argumenty, co najmniej

²¹ Ibidem, s. 3.

²² Ibidem, s. 113.

²³ Ibidem, s. 115.

łagodzące to ujęcie. Zacytowany wyżej fragment pracy Bergmana ujawnia, że jego stanowisko – aprobujące ostatecznie interpretację Shorta – najwyraźniej podyktowane jest wyborem „mniejszego zła”. Warto więc przyjrzeć się bliżej dowartościowanej przez Bergmana interpretacji.

Zdaniem Shorta możemy mieć do czynienia ze znakiem, działaniem znaku albo z semiozą. Semioza to proces działania znaku, w którym musi pojawić się jeszcze cel – zewnętrzny w stosunku do triady i nadany przez interpretatora: człowieka lub inną istotę (semioza nie obejmuje zatem nieodwracalnych procesów fizycznych). Między znakiem a działaniem znaku zachodzi różnica, ponieważ nie każdy znak jest triadyczny, a więc nie każdy może działać. Takie od różnienie jest uzasadnione z uwagi na to, że Peirce definiował znak ikoniczny jako odnoszący się do swego przedmiotu monadycznie oraz indeks – wchodzący w diadyczną relację z przedmiotem:

Znaczenie w teorii Peirce’a jest triadyczne. Ikona jednak odnosi się do przedmiotu monadycznie, indeks – diadycznie. Relacje te zatem muszą być różne od znaczenia, chociaż znaczenie ikoniczne i indeksalne zależą od nich. Musimy więc dokonać rozróżnienia między znaczeniem, które jest triadyczne, mediacyjną relacją znaku i przedmiotu oraz innymi relacjami, od których znaczenie zależy, a które mogą być mniej niż triadyczne²⁴.

Na uwagi Shorta można odpowiedzieć, wskazując, że po pierwsze, ikona, indeks i symbol zostały przez Peirce’a scharakteryzowane jedynie ze względu na ich relację do przedmiotu, a to nie znaczy, że nie mogą wywoływać skutku. Short sam przyjmuje, że dzięki wskazaniu przez Peirce’a trzech rodzajów interpretantów: emocjonalnego, energetycznego i logicznego można mówić o tym, że znak ikoniczny wywołuje odczucie (interpretant emocjonalny), a indeks skutkuje reakcją czy działaniem (interpretant energetyczny).

Problem leży jednak w tym, że Peirce uznaje, iż relacje triadyczne mają zawsze bazę intelektualną (tj. związane są z modyfikacją świadomości):

Chociaż definicja [semiozy – H.M.] nie wymaga, by logiczny interpretant (lub, jeśli o to chodzi, żaden z dwóch innych interpretantów) był modyfikacją świadomości, to jednak wobec braku doświadczenia z jakąkolwiek semiozą, w której logiczny interpretant nie miałby tego charakteru – jeśli mamy osiągnąć wniosek zbliżony do prawdy – nie pozostaje nam nic innego, jak rozpocząć nasze badanie ogólnej natury logicznego interpretantu od prowizorycznego założenia, że jest on zawsze dostatecznie bliskim analogonem świadomości... Czytelnik może się dziwić, dlaczego nie ograniczam badania do semiozy psychicznej, skoro żadna inna nie wydaje się mieć takiej ważności. Mój powód jest taki, że zbyt częsta praktyka niektórych logików, którzy pracują bez żadnej metody, polega na opieraniu twierdzeń na rezultatach psychologii – przeciwstawnych zdroworozsądkowym obserwacjom pracy umysłu,

²⁴ T. Short, *Peirce's Theory of Signs*, s. 53.

które są może ledwie zauważane, lecz dobrze znane wszystkim dorosłym mężczyznom i kobietom o zdrowym umyśle... Ci logicy ciągle myślą prawdy *psychiczne* z *psychologicznymi*, choć różnica, która je dzieli, jest tego rodzaju, że pierwsza powinna być respektowana przez każdego, kto wstępuje na ciasną i wąską drogę wiodącą do ścisłej prawdy²⁵.

Słowa Peirce'a wyjaśniają, że semiozę wiążemy przede wszystkim z umysłem ludzkim, bowiem tylko takim doświadczeniem semiozy dysponujemy. Ponieważ jednak, w przekonaniu Peirce'a, celem badań semiotycznych jest wprowadzenie zasad semiotyki nie przez odwołanie się do psychologii, lecz do zdroworozsądkowych obserwacji (do danych psychicznych), bezpieczniej jest uogólnić semiozę tak, by obejmowała ona nie tylko rozwój ludzkiej myśli. Jak podkreśla Peirce:

Wolno nam tylko żywić nadzieję, że otrzymany wniosek okaże się podatny na takie uogólnienie, które wyeliminuje możliwy błąd spowodowany fałszywością założenia²⁶.

Rozstrzygnięcie zagadki działania znaku i autonomii semiozy jest w pewnym sensie walką o miejsce człowieka w świecie. Przyjęcie stanowiska, zgodnie z którym semioza jest autonomiczna, oznaczałoby, że człowiek nie ma żadnego wpływu na własne myślenie ani żadnego kontaktu ze światem faktów. Jeśli jednak przyznamy, że semioza może mieć miejsce tylko o tyle, o ile ma w niej swój udział człowiek – doszlibyśmy niechybnie do wniosku, że gdy kładziemy się spać, wszystkie niemechaniczne procesy w świecie ustają.

W pracy o semiotyce Peirce'a Bergman broni stanowiska T. Shorta, który uważa, że semiozę powinno się poszerzyć i przyznać, że obejmuje ona także istoty przejawiające prymitywne formy życia, lecz działające celowo. Podaje przykład królika, który usłyszał hałas i zaczął uciekać przed potencjalnym drapieżnikiem: królik jest doskonałym interpretatorem. Zdaniem Bergmana (choć, jak podkreśla, ilustracja z królikiem interpretatorem kryje pewne problemy) z punktu widzenia antropomorfizmu – będącego nieodłącznym towarzyszem ludzkiej drogi poznawczej – takiego pojmowania semiozy, zasadzającego się na przypisywaniu aktywności interpretacyjnych innym organizmom, można bronić²⁷. Bergman zatem broni Shorta, wbrew jego własnemu założeniu (!). Short chciał bowiem odciąć się od, sprowadzającego na manowce, antropomorfizmu. Dlaczego jednak, skoro tak ochoczo korzystamy z „furtki antropomorfizacji”, nie bierzemy poważnie słów Peirce'a, który był przekonany, że wszechświat jest umysłem?

²⁵ Ch.S. Peirce, *Zaniedbany Argument...*, ss. 30–31.

²⁶ Ibidem, s. 31.

²⁷ M. Bergman, *Peirce's Philosophy of Communication...*, s. 113.

W moim przekonaniu, w świetle osiągnięć nauki, w pewnym stopniu brakiem szlachetności jest zaprzeczanie naszemu prawu pierworództwa jako dzieci Bożych i wstydlive przesmykiwanie się wobec antropomorficznej koncepcji wszechświata²⁸.

W kontekście rozważań nad semiozą warto także zwrócić uwagę, że jest to proces nie tyle autonomiczny, ile samokontrolowany. Może się więc okazać, że problem autonomii semiozy lub jej nieautonomiczności (zależności od działań człowieka) jest jednak rozwiązywalny, i to w sposób, który mógłby zadowolić obie strony konfliktu. Samokontrola to kontrola wpisana w rozwój myśli – prawa myślenia i przekonania doskonale spełniają swoje zadanie, a interwencja człowieka nie jest tu niezbywalna. Przekonania, czyli nawyki myślowe, są bowiem inhibitorami procesów myślowych (przyswojenie pewnych zasad, np. logicznej poprawności wnioskowań, automatyzuje proces rozumowania i nie wymaga świadomej kontroli przebiegu tego procesu przez podmiot). Z drugiej zaś strony przywilejem człowieka jest samokrytyka – możliwość odniesienia się do własnych przekonań, myślenia, a także wypowiedzi. Na podstawie wcześniejszych działań, które z różnych względów i w świetle różnych okoliczności bądź zasad okazują się błędne czy niesatysfakcjonujące (co jednocześnie znaczy etycznie złe i estetycznie karykaturalne), możemy „projektować swoją przyszłość”, tj. rozważać inne możliwości działania i ponownie próbować osiągnąć to, czego z powodu popełnionych błędów osiągnąć nam się nie udało. W procesie tym nie jesteśmy sami. Naszym nauczycielem jest doświadczenie i szeroko rozumiana wspólnota (np. nieskończona wspólnota badaczy, do której należy każdy, kto wstępuje na ścieżki naukowego poszukiwania prawdy²⁹), których wartość i realność Peirce podkreślał.

Semioza to działanie znaków, które rodzą znaki, myśli rodzących myśli, kształtujących się i samoanalizujących się nawyków, to „żywa świadomość”, „moc wzrastania rośliny”, „żywa instytucja – codzienna gazeta, wielka fortuna, społeczny »ruch«”³⁰. Człowiek nie tylko jej podlega, ale może też krytycznie odnieść się do niej i dzięki niej pozostawać w jedności z innymi. Definiując *semiosis*, Peirce pisze:

[...] ważne jest, aby zrozumieć, co mam na myśli, mówiąc *semiosis*. Wszelkie działanie dynamiczne lub działanie brutalnej siły, fizycznej lub psychicznej, albo zachodzi między dwoma podmiotami – bez względu na to, czy wzajemnie i równo oddziałują na siebie, czy też jeden jest całkowicie lub częściowo czynny, a drugi bierny – albo przynajmniej jest wynikiem takiego działania między parami. W prze-

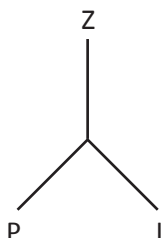
²⁸ *Collected Papers of Charles Sanders Peirce*, t. 1, par. 316.

²⁹ W swych pracach Peirce – ze względu na własne zainteresowania naukowe i prowadzone badania – koncentrował się przede wszystkim na charakterystyce nieskończonej wspólnoty badaczy, jednak można przyjąć, że w zależności od celu, na jaki ukierunkowane są działania jednostki, jednostka ta zawsze zanurzona jest we wspólnocie, którą dany cel definiuje.

³⁰ Ch.S. Peirce, *Zaniedbany Argument...*, s. 83 nn.

ciwieństwie do tego, ja przez *semiosis* rozumiem działanie lub wpływ, który jest lub implikuje kooperację trzech podmiotów, takich jak znak, jego przedmiot i jego interpretant, gdzie ów trójrelacyjny wpływ w żadnym razie nie da się rozłożyć na działanie między parami [...] moja definicja nadaje temu wszystkiemu, co działa w ten sposób, miano „znak”³¹.

Definicję semiozy można przedstawić za pomocą grafów autora *Zaniedbanego Argumentu*: graf wyraża relację tridentyczności (*teridentity*):



Istotę tej relacji obrazuje jeden punkt, z którego rozchodzą się gałęzie. Znaczenie grafu czytamy jako „___ jest identyczne z ___ i ___”³². W manuskrypcie 296 Peirce podkreśla jednak:

[...] pojęcie tridentyczności nie jest zaledwie identycznością. To identyczność i identyczność, jednak to „i” jest odrębnym pojęciem i jest właśnie pojęciem tridentyczności³³.

Działanie znaku jest nieredukowalne do działań diadycznych (*binidentity*) P-Z, P-I, I-Z, nie może zostać na nie rozłożone. Działanie triady jest samodzielne, tzn. jest ona niezależna od wszelkich możliwych rozgałęzień, które są do niej redukowalne³⁴.

3. Komunikacja i *semiosis*

Scharakteryzowana samodzielność triady znakowej i ogólna definicja semiozy (działania znaku) oraz znaku nie świadczą jednak na niekorzyść zdroworozsądkowego punktu wyjścia badań nad znakiem. Wspomniane wcześniej postulaty Bergmana w tej sprawie są jak najbardziej słuszne i znajdują potwierdzenie w pismach Peirce’a. Potwierdzenie to ma charakter teoretyczny. Podbudowa-

³¹ Ibidem, s. 30 nn.

³² S. Haack, *The First Rule of Reason*, w: *The Rule of Reason. The Philosophy of Charles Sanders Peirce*, University of Toronto Press, Toronto – Buffalo – Londyn 1997, s. 257.

³³ Cyt. za: ibidem.

³⁴ *Collected Papers of Charles Sanders Peirce*, t. 1, par. 346.

ne jest jednoznacznie wypowiedzianą wartością zdroworoządkowego punktu wyjścia wszelkich poszukiwań naukowych, którą Peirce przedstawił w swej koncepcji zdroworoządkowego krytycyzmu (*critical commonsensism*). Potwierdzenie to ma także wymiar praktyczny, polegający na tym, że sam Peirce w późnych pracach wspiera swe ogólne definicje odwołaniami do komunikacji, aby pomóc odbiorcom w zrozumieniu, czym jest znak. Te dwa aspekty stanowią niewątpliwie wyraz oddania sprawiedliwości wiedzy zdroworoządkowej i uzupełnienie przedstawianych przez Peirce'a badań nad znakiem.

Zdroworoządkowy punkt wyjścia, zdaniem twórcy pragmatyzmu, obowiązuje w całej nauce, także w obszarze badań nad działaniem znaków. Taki punkt wyjścia nie musi jednak ani prowadzić do uzależniania procesów semiotycznych od działalności człowieka, ani też – wbrew poglądom Bergmana – do nieuprawnionych uogólnień, które miałyby pojawić się w abstrakcyjnej definicji znaku. Przeciwnie, dzięki semiozie i wpisanej w nią ciągłości możliwa jest międzyludzka komunikacja, zaś w myśl zasady krytycznej samozwrotności definicja znaku wprowadzona z powszednich doświadczeń komunikacyjnych powinna pozwolić nam odnieść się krytycznie do komunikacji. Peirce sam wskazuje drogę takiego badania i do pewnego stopnia je przeprowadza. Poszukując definicji znaku, twórca pragmatyzmu mówi:

Chcę definicji podobnej do tej, jaką zoolog dałby rybie, albo chemik oleistemu bądź aromatycznemu ciału – [chcę – H.M.] analizy istotowej natury znaku, jeśli to słowo ma być zastosowane do wszystkiego, co najogólniejsza nauka semiotyki (*semeiotic*) winna uznać za przedmiot swego studium [...]. *Definitum* staram się oddać za pomocą racjonalnej, rozumiającej, naukowej, strukturalnej definicji [...], zmierzając jednak, niech mi będzie wolno powtórzyć, nie tyle do tego, co *definitum* konwencjonalnie znaczy, lecz do tego, co byłoby najlepiej, aby zgodnie z rozumem znaczyło³⁵.

Sposób wyprowadzenia definicji znaku ukazuje charakterystyka tej definicji. Zgodnie ze słowami Peirce'a ma być ona racjonalna, zdroworoządkowa, naukowa, czyli wyprowadzona w badaniu faneroskopicznym³⁶, oraz strukturalna,

³⁵ Ch. S. Pierce, *Zaniedbany Argument...*, s. 11 nn.

³⁶ Peirce prowadził własne badania w obszarze fenomenologii (nazywał ją także faneroskopią) niezależnie od poszukiwań Edmunda Husserla i *de facto* wyprzedzając go. Husserl w pracy *Logische Untersuchungen* (1900/1901) po raz pierwszy przedstawił zarys nowej nauki – fenomenologii. Później jednak przyznał, że pisząc *Badania*, był jeszcze „filozoficznym dzieckiem”; również Roman Ingarden analizując kolejne etapy rozwoju myśli fryburskiego filozofa, podkreślał, że *Logische Untersuchungen* ani nie stanowi jednolitej rozprawy (jest zbiorem mniejszych prac), ani nie obrazuje jednolitej problematyki filozoficznej, którą Husserl podejmował w późniejszych latach (R. Ingarden, *Z badań nad filozofią współczesną*, PWN, Warszawa 1963, s. 388 nn.). Programowa rozprawa Husserla przedstawiająca koncepcję fenomenologii (*Philosophie als strenge Wissenschaft*) ukazała się dopiero w 1911 r. Peirce natomiast przedłożył własną koncepcję fenomenologii już w 1903 r. (26 III – 14 V) na Uniwersytecie Harvarda, w drugim z cy-

tj. obrazująca wewnętrzne zależności znaku. Peirce konstatuje, że znaki najczęściej funkcjonują między dwoma umysłami – jeden z nich nadaje znak, a drugi go interpretuje. Przywołuje zatem obraz sytuacji, którą z powodzeniem uznać można za potocznie rozumianą sytuację komunikacyjną. Następnie uogólnia charakterystykę znaku tak, aby obejmowała poszczególne przypadki, niezależnie od różnic i ich własności. Okazuje się, że pojęcie nadawcy i interpretatora mogą nie być potrzebne:

[...] znak, zanim został nadany, był już wirtualnie obecny w świadomości nadawcy w postaci myśli. Wszelako, jak to zostało już zauważone, sama myśl jest również znakiem, który winien mieć nadawcę (mianowicie *ego* poprzedniego momentu), w umyśle, którego znak musiał być wirtualnie obecny itd. Podobnie, gdy znak jest już zinterpretowany, pozostaje on wirtualnie w świadomości interpretatora, gdzie nadal jest znakiem – być może jako postanowienie, by wprowadzić w praktykę ładunek zakomunikowanego znaku – i, jako znak, winien znowu mieć swego interpretatora itd. Bez wątplenia można wyobrazić sobie, że w pozbawionej początku serii kolejnych nadawców wszyscy wykonują swą pracę w krótkim przedziale czasu, i że dotyczy to także niekończącej się serii interpretatorów. Wszelako nie da się zanegować, że w niektórych przypadkach ani seria nadawców, ani seria interpretatorów nie stworzą nieskończonego zbioru. Gdy to zachodzi, musi być znak bez nadawcy i znak bez interpretatora³⁷.

Jeśli nadawca i odbiorca nie są potrzebni, to znaczy, że trzeba wskazać jakieś inne składniki, które są nieodzowne dla działania znaku. Peirce poszukuje zatem *requaesitum*, składnika poprzedzającego znak i posiadającego moc wywołania innego znaku. Wyłaniająca się struktura znaku wskazuje, że *requisitum* po stronie nadawcy – gdy ten nie jest obecny – jest przedmiotem znaku, zaś *requisitum* po stronie interpretatora to interpretant. Opis ten jednak nie pozwala powiedzieć nic o działaniu znaku. Twórca pragmatyzmu pisze:

Przedmiot jakiegos Znaku jest zatem z konieczności niewyrażony w samym znaku jako takim³⁸.

Obecne w tym cytacie odróżnienie „Znaku” od „znaku” jest nieprzypadkowe. To, z czym mamy do czynienia w doświadczeniu (w myśli czy świecie fizycz-

klu wykładów dotyczących pragmatyzmu, z tytułowanym *On Phenomenology* [P. A. Turisi (red.), *Pragmatism as a Principle and Method of Right Thinking: The 1903 Harvard „Lectures on Pragmatism”*, State University of Nowy Jork Press, Albany, NY 1997, s. 23]. Zasadnicza idea związana z istotą fenomenologii była jednak obu myślicielom wspólna: szukali w fenomenologii ścieżki pozwalającej bezpiecznie ominąć panujący w nauce psychologizm. „Badanie faneroskopiczne” oznaczało dla Peirce’a uwzględnienie danych szeroko rozumianego doświadczenia, lecz ujętego potocznie, zdroworozsądkowo, bez odwoływania się do badań psychologicznych.

³⁷ Ch. S. Pierce, *Zaniedbany Argument...*, s. 13.

³⁸ *Ibidem*, s. 21.

nym), jest bowiem tylko „ciałem znaku”, jego nośnikiem, nie zaś „Duszą Znak”³⁹ – znakiem działającym, w którym jest życie. Znak zawsze musi być – tak czy inaczej – ucieleśniony. „Tak czy inaczej” wskazuje, że gama możliwości jest nieskończona, a przede wszystkim że przekracza ona wymiar materialny. Słowo „ucieleśniony” jest nawet mylące, gdyż ucieleśnieniem znaku może być myśl, czy – jak mówi Peirce – „żywa instytucja”, „ruch społeczny”. Podobnie rzecz ma się z przedmiotem znaku, którego nie można utożsamiać jedynie z „przedmiotem” w rozumieniu potocznym – z jakimś materialnym bytem. Przedmiot znaku to idea, „nad którą znak jest nadbudowany” – to przedmiot bezpośredni, który ma podstawę w przedmiocie rzeczywistym, determinującym charakter znaczący znaku. Interpretant zaś jest tym, co zostaje zdeterminowane przez znak w jego znaczącej funkcji:

[...] we wszystkich przypadkach obejmuje on odczucia; gdyż musi wystąpić przynajmniej poczucie zrozumienia znaczenia znaku. Jeśli zawiera więcej niż czyste odczucie, to musi pociągać za sobą pewien rodzaj wysiłku. Może zawierać coś jeszcze, co na razie możemy nazwać „myślą”. Te trzy rodzaje interpretantu nazywam interpretantem „emocjonalnym”, „energetycznym” i „logicznym”⁴⁰.

Wnikliwy opis struktury znaku obejmuje wiele subtelności, dzięki którym można, jak się wydaje, pełniej zrozumieć, co dzieje się w sytuacji komunikacyjnej. Obraz – abstrakcyjny i wypełniony pojęciami, które w każdym wypadku wykraczają poza konwencjonalne rozumienie – pozwala na prześledzenie działania znaku. Takie działanie z pewnością ma miejsce także w sytuacjach komunikacyjnych, w tym w sytuacjach komunikacyjnych w szerszym rozumieniu, sugerowanym przez Peirce’a, np. „dialogu wewnętrznego”, gdy myśl wywołuje kolejną, a ta rodzi następną. Myśl-znak nie wyczerpuje całości poprzedzającej ją myśli-przedmiotu, a myśl-interpretant rozwija się i obejmuje już coś więcej, niż obejmował znak i przedmiot.

Przedstawiona charakterystyka semiozy – działania znaku – wskazuje, że jej szerokie, ponadantropocentryczne ujmowanie proponowane przez Peirce’a, nie przesądza o wyrugowaniu czy – jak argumentowali Habermas i Bergman – nieprzystawalności abstrakcyjnej koncepcji do sytuacji komunikacyjnych, w których uczestniczymy. W tym świetle to nie tyle semioza wymaga zawężenia (definicji uwzględniającej jedynie znaki konwencjonalne i odwołującej się do użytkowników znaku), ile raczej pojęcie komunikacji krytycznego przemyślenia. W najnowszych pracach sugestie takie wysuwają m.in. Pietarinen⁴¹, a także bra-

³⁹ Por. Ch.S. Peirce, *Zaniedbany Argument...*, s. 83

⁴⁰ Ibidem, s. 26.

⁴¹ A.-V. Pietarinen, *Some Remarks on the Peirce-Schiller Correspondence*, w: E.H. Oleksy, W. Oleksy (red.), *Transatlantic Encounters: Philosophy, Media, Politics*, Peter Lang, Frankfurt nad Menem, ss. 61–70, <http://www.helsinki.fi/~pietarin/> [18.02.2015].

zyljska myślicielka Lucia Santaella⁴². Ich badania wzbogacają świeżym ujęciem obszar studiów nad semiotyczną spuścizną Peirce'a i sugerują pragmatyczne – czyniące zadość najbardziej podstawowym postulatом znakowej filozofii twórcy pragmatyzmu – a nie antropocentryczne ujęcie problemu komunikacji na tle semiotyki Peirce'a.

Summary

Against anthropocentrism. The notion of communication in the light of Peirce's understanding of semiosis

Charles S. Peirce's attitude towards communication issues has become a focus of Peircean's scholars attention in recent years. It is a very puzzling relation because Peirce himself did not seem to be interested in a communication area, however, he devoted most of his life to the semiotics studies. Yet, there are many argumentations among researchers of Peirce's writings, which view the question about communication as the most fundamental one for Peirce's semiotics. Such interpretations are plausible and do justice to the mature period of Peirce's own inquires, however, they pose some problems too. Firstly, Peirce's references to communication situations play a specific role, namely, they are the illustrations for a general and abstract definitions of semiosis. Secondly, until the end of his semiotics studies, Peirce defended the general definitions of a sign and semiosis which imply that communication is just one case of semiosis. Thirdly, the interpretations which propose that communication is the foundation of semiosis, imply anthropocentric conclusions that Peirce was against to. This paper contains a justification of the three reservations mentioned above. According to this article, semiosis has got not only the epistemological character but it is an ontological process and this determines the status of communication issues in Peirce's writings.

Słowa kluczowe: Peirce, semiotyka, komunikacja, semioza, znak, ontologia

Keywords: Peirce, semiotics, communication, semiosis, sign, ontology

⁴² L. Santaella, *Why Peirce's Semiotics is Also a Theory of Communication*, w: L. Santaella, W. Nöth, *Comunicação & Semiótica*, Hacker, São Paulo, http://www4.pucsp.br/~lbraga/fs_epap_peir.htm [18.02.2015].